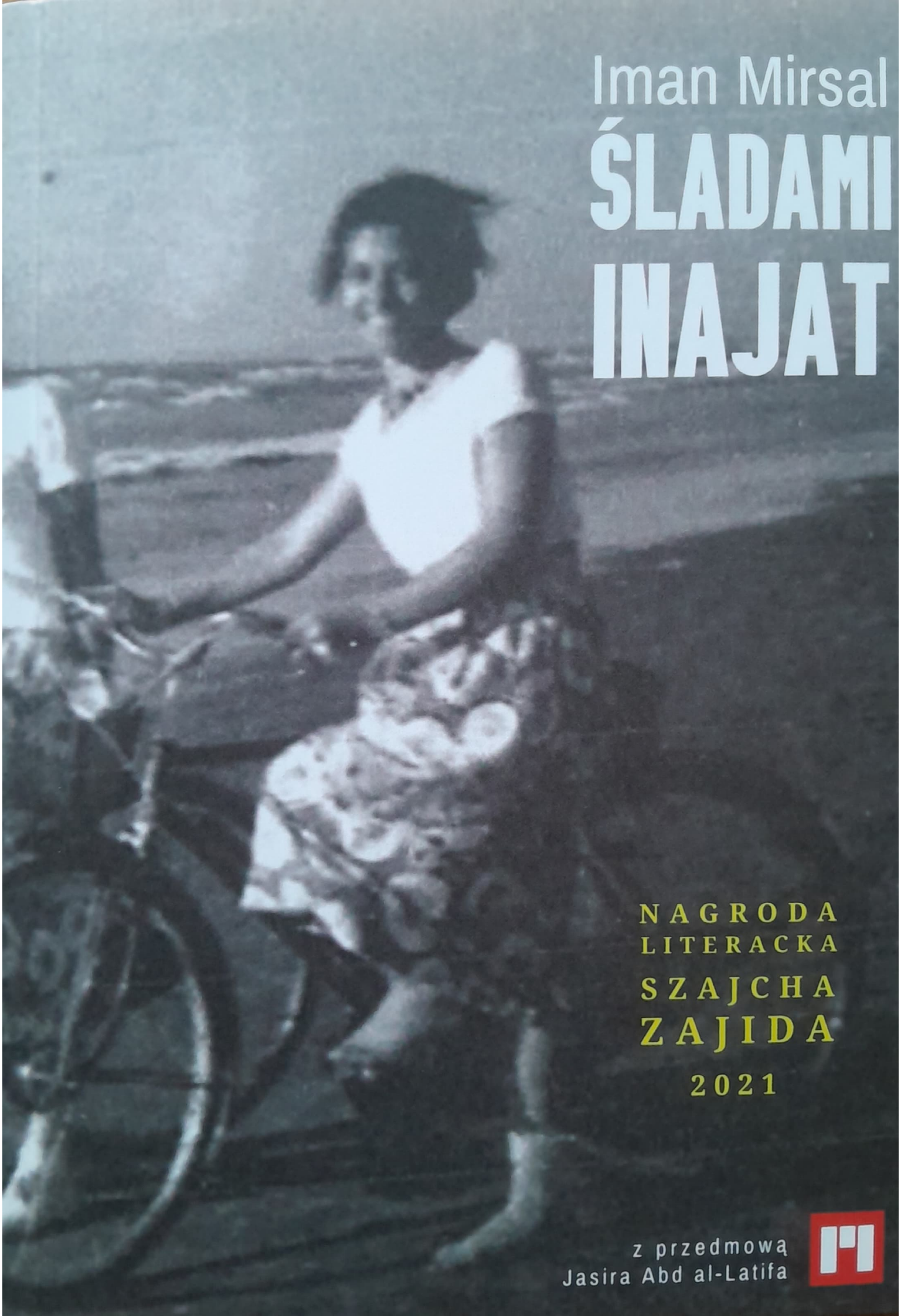

Iman Mirsal

ŚLADAMI INAJAT

NAGRODA LITERACKA SZAJCHA ZAJIDA 2021

z przedmową Jasira Abd al-Latifa

Ślady w archiwum

Dariusz Skórczewski

Twórczość egipskich pisarzy i pisarek wciąż jest nad Wisłą słabo znana, przy czym ta druga grupa jawi się jako daleko bardziej na naszym rynku księgarskim upośledzona. O ile bowiem przekłady takich egipskich powieściopisarzy jak Al-Aswani czy Nadżib Mahfuz się u nas wydarzają, o tyle z dostępnością spolszczonych utworów egipskich autorek, które w swoim macierzystym środowisku musiały nierzadko walczyć o własny głos, jest już znacznie gorzej. To właściwie *terra incognita*, albo – stosownie do geografii miejsca, o którym mowa – pustynia. A że w pustynnej scenerii każdy pęd zasługuje na podwójną uwagę: dla samego siebie, jak i dla ukrytych pod nim zasobów witalnych, tym cenniejsze stają się te inicjatywy, które oba te aspekty unaoczniają. Zwłaszcza gdy wystrzegają się kliszy egzotycznego „wschodniego dywanu", do której sprowadzana bywa często twórczość pisarzy Bliskiego i Środkowego Wschodu.

W „Bibliotece Polsko-Arabskiej" – zapoczątkowanej w 2020 roku autobiograficzną *Egipcjanką*, wspomnieniami egipskiej ikony ruchu wyzwolenia kobiet, Hudy Szarawi – ukazał się właśnie, również w przekładzie Agnieszki Piotrowskiej, tom autorstwa Iman Mirsal (w innych transkrypcjach Mersal): urodzonej w 1966 roku egipskiej poetki i eseistki, profesorki literatury arabskiej na Uniwersytecie Alberty w Edmonton. *Śladami Inajat* nie jest jednak kolejnym tomikiem wierszy, a prozą: tyleż auto-, co allobiograficzną. Swoim powieściowym debiutem z 2019 roku. Mirsal jako pierwsza kobieta w historii zdobyła w 2021 roku renomowaną arabską nagrodę literacką Szejka Zajida.

Mirsal sięgnęła po ten laur jako poetka w pełni ukształtowana, pierwszoplanowa postać egipskiej sceny literackiej, w czym nie przeszkodził jej status migrantki. Jej tomik *Mamarr mu'tim yasluh lita'allum ar-raks* („Ciemna alejka odpowiednia do lekcji tańca") uznano za objawienie i jeden z najważniejszych głosów w arabskiej poezji lat dziewięćdziesiątych xx wieku, sama autorka zaś, określona jako ta, która „odmieniła krajobraz arabskiej poezji", została w ubiegłym roku finalistką i znalazła się na „krótkiej liście" kanadyjskiej Nagrody Poetyckiej Griffina za zbiór wierszy z lat 1995–2013 *The Threshold* („Próg") w tłumaczeniu Robyna Creswella.

Nazwanie *Śladami Inajat* powieścią nie jest do końca ścisłe. To w istocie wielogatunkowa opowieść, w której reportażowe relacje autorki z odbytych spotkań, rozmów i podróży splatają się z przytoczeniami utworów prozą, artykułów prasowych i filmowych dialogów oraz eseistyczną refleksją o społeczeństwie egipskim i jego przemianach w xx wieku. Ten ostatni składnik nie jest przy tym „ciałem obcym", popisem naukowej erudycji z myślą o egzotycznym – tj. europejskim lub amerykańskim – czytelniku przyszłych przekładów książki. Stanowi integralny, a także kluczowy dla zrozumienia różnych wymiarów opowiedzianej historii, kontekst zdarzeń, mimo iż tylko niewielka część tego stulecia – 1936–1963 – przypadła na lata życia tytułowej protagonistki. Jej personalia nie są wytworem wyobraźni autorki, lecz autentyczną sygnaturą niedoszłej egipskiej pisarki Inajat Az-Zajjat, twórczyni jedynej, nieprzełożonej na język polski powieści *Miłość i milczenie* i kilku opowiadań wydanych pod cudzym nazwiskiem. Postaci tragicznej tak w wymiarze prywatnym, jak i publicznym.

Gdzie jest grób Inajat i dlaczego tak trudno go znaleźć? Z jakiego powodu powieść tę wydano dopiero cztery lata po rozstaniu się przez jej autorkę z życiem? Jak doszło do wymazania nazwiska pisarki z historii egipskiej literatury? I co wspólnego z tą postacią ma niemiecki etnograf Ludwig Keimer? Podejmując śledztwo w poszukiwaniu odpowiedzi na te i wiele innych pytań, Mirsal powraca do rodzinnego Kairu, wędruje jego zaułkami w poszukiwaniu miejsc i postaci sprzed pół wieku, wertuje biblioteki i czasopisma, wreszcie odbywa wielogodzinne rozmowy z najbliższą przyjaciółką Inajat, gwiazdą filmową o polskich korzeniach Nadią Lutfi (właśc. Paulą Szafik; to jeden z drobnych polskich akcentów w powieści), członkami rodziny i znajomymi bohaterki. Materialnym zalążkiem narracji jest egzemplarz książki Inajat, nabyty przed laty przez Mirsal w antykwariacie. W tle prowadzonego „dochodzenia" czytelnik poznaje warstwy i kręgi dwudziestowiecznego egipskiego społeczeństwa z ich etykami i filozofiami życia, określającymi także podejście do miejsca i roli kobiety, wyznaczających granice jej autonomii.

Niczym z archeologicznych wykopalisk, z gromadzonego żmudnie materiału: tekstów prasowych, wspomnień, kart pamiętnika, wizji lokalnych i fotografii – autorka buduje archiwum postaci wyobcowanej z elit intelektualnych i artystycznych Kairu, która w akcie buntu przeciw regułom konserwatywnego islamskiego społeczeństwa posuwa się do kroku przypieczętowującego jej ostateczne i nieodwołalne wypchnięcie poza jego ramy. Archiwum alternatywne względem oficjalnego, rodzinno-instytucjonalnego, którego zawartość uległa zniszczeniu, tak jakby wszelkie ślady istnienia Inajat az-Zajjat miały na zawsze zostać zatarte, by nie zaburzać wygładzonego obrazu historii rodzinnej, a także monolitycznego wizerunku kraju pod władzą Nasera po lipcowej rewolucji 1952 roku. Powieść Mirsal nie jest jednak sztampową feministyczną kontrnarracją, mimo iż pobrzmiewa w niej również akcent emancypacyjny, nie jest też wyłącznie relacją z procesu rekonstrukcji cudzego życiorysu. Jest przede wszystkim opowieścią o przedzieraniu się przez gąszcz pozorów i iluzji wyrosłych z subiektywnych punktów widzenia zaangażowanych w przebieg zdarzeń „aktorów społecznych", przez sieć perspektyw zakotwiczonych w systemach wiedzy porządkujących rzeczywistość wedle określonych

schematów ideologicznych. To opowieść o docieraniu do prawdy, ze świadomością, że prawda ta niejedną ma odsłonę: jest prawdą o intrygującej postaci kobiecej w kulturze zdominowanej przez mężczyzn. Prawdą o córce, siostrze, żonie, matce i pisarce, wymazanej za swój wstydliwy delikt z historii rodzinnej i historii literatury, której pisma osobiste, w tym rękopis drugiej powieści, zostały spalone przez najbliższych, a akta przez pracodawcę. Jest prawdą o jednostce zepchniętej na margines, która usiłując podołać rolom nałożonym na nią przez rodzinne, towarzyskie i zawodowe uwarunkowania, ostatecznie ulega nękającej ją depresji. Czy na którymś z tych czynników spoczywa wyłączna odpowiedzialność za kierunek oraz finał życiorysu tytułowej bohaterki?

· Nie jest to oczywiste, zważywszy, że Mirsal buduje archiwum Inajat w opozycji do zasobów, które zniszczono bądź które zaginęły wskutek odmowy pamiętania lub biernego zapomnienia, przemilczenia, odrzucenia, podsycanych rodzinnym wstydem, społecznym konwenansem, obawą przed uznaniem winy zaniechania. Lektura *Śladami Inajat* obfituje w zaskoczenia i odkrycia. I choć nie brak w tej powieści motywów detektywistycznych, daleko jej na szczęście do thrillera bibliotecznego. To powieść, która inspirację „zwrotem archiwalnym" lokuje w polu refleksji nad człowiekiem jako istotą psychospołeczną, nie zaś w sferze emocji stymulowanych prozą gatunkową. Przyjęta przez autorkę logika sprawia, że posuwając się „śladami Inajat", która zdaje się wciąż umykać, a zarazem jakby swoje ślady podsuwa, odkrywa ona, że „może nie potrzebuję już tych pudeł, aby poznać Inajat". Skłania ją to do próby imaginacyjnego odtworzenia zawartości archiwum. Próby literacko udanej nie tylko dzięki wybranej materii zdarzeniowej, choć trudno zaprzeczyć, że zagadkowy i zarazem tragiczny los młodej kobiety, wyrastającej talentem i aspiracjami wysoko ponad własne środowisko i czas, był niemal gwarancją sukcesu. Równie ważna jest w powieści Mirsal autorefleksyjna warstwa narracji, w której autorka porusza fundamentalne kwestie etyczne i epistemologiczne.

· Przedstawione w powieści zdarzenia mogły zostać opowiedziane inaczej, według innych kluczy. Autorka zdaje sobie z tego sprawę, wskazuje bowiem na te możliwości w toku swojej narracji. Ten, który wybrała, opiera się na świadomości, że „podążanie śladami danej osoby różni się od pisania historii jej życia", nie jest bowiem odkrywaniem jasno udokumentowanej „prawdy" o niej, lecz podążaniem za kimś, kto – jak się okazuje – pozwala nam „dotrzeć do siebie". Czy jednak oznacza to uprzednie wyreżyserowanie wedle scenariusza założonego z góry, spoza grobu, który Inajat opuszcza? Jak i przez kogo ułożone zostały tytułowe ślady? Metafizyczny wątek powieści, potrącający delikatnie o mistycyzm, pozostawiony zostaje do rozwikłania czytelnikowi. ⊙

czołowej
report
która zjeździła n
rejony św
w krwaw
(Syria, Liban,
Myanmar
i Moskwa), b
czytelnik
do oceny

Andrzej Tichý
Nędza
/ PRZEŁ. ZE SZW. DOMINIKA GÓRECKA. – WARSZAWA : „PAUZA", 2023. – 172 S. ; 21 CM

Blokowiska, alkohol, bezrobocie, młodociane gangi i głośna muzyka – znajomy sztafaż, który w wielu krajach wyglądałby podobnie, nieomal identycznie. W *Nędzy* wyróżnikiem jest wrzący wielokulturowy tygiel: jej sceną jest bowiem Szwecja, która przyjęła już kilka wielkich fal imigrantów i kilkanaście mniejszych. Napięcie między zakorzenionymi a wykorzenionymi rodzi nieustająco konflikt i przemoc. Oficjalnie głoszona tolerancja okazuje się pustosłowiem, państwo opiekuńcze dla wielu mieszkańców okazuje się „ludzkim wysypiskiem". Dynamika społeczna i klasowa jest owszem, możliwa – ale za cenę okrutnych wyrzeczeń, bez gwarancji sukcesu. W tym świecie wychował się narrator *Nędzy*, dziś uzdolniony wiolonczelista. Przypadkowe spotkanie z bezdomnym wywoła z głębi pamięci całą galerię postaci z przeszłości: „głównie Jugosłowianie, Chilijczycy, Węgrzy, Romowie, Albańczycy i Polacy, żadnych Finów, no, może kilku, Arabowie z różnych krajów, Turcy, Afgańczycy, Somalijczycy, kilku Rosjan, cała masa szwedzkich meneli".

Narracyjny charakter tej prozy, który literaturoznawca określiłby strumieniem świadomości, ale w środowisku bliższym jej bohaterom nazywałby się raczej nawijką, powoduje, że nie jesteśmy skłonni bohaterowi wierzyć we wszystko, co mówi, w przekonaniu, że jego opowieść zawiera elementy autokreacji. Ten egocentryzm dysharmonizuje niejako z otwierającym książkę mottem zaczerpniętym od Simone Weil, z którego powieść bierze zresztą swój tytuł. Cokolwiek narcystyczny narrator raczej celebruje swoją odrębność, niż krytykuje warunki, w których się kształtowała. Potrafi zarówno wykonać utwór Giacinto Scelsiego, jak i powalić agresywnego rasistę jednym ciosem; zapewne niewielu czytelników mogłoby pochwalić się choćby jednym z tych osiągnięć. Nieco upraszczając, może wyolbrzymiając – to raczej „wola mocy" niż „nędza", raczej Nietzsche niż Weil. Trzeba przyznać, że ów aspekt „puszenia się" czyni lekturę *Nędzy*, przynajmniej początkowo, odświeżającym doświadczeniem.

Niestety, jako całość *Nędza* raczej zawodzi – kiedy początkowa fascynacja językową ekwilibrystyką, łobuzerską charyzmą narratora i jego wyrafinowanym gustem muzycznym zdąży osłabnąć, dostrzegamy ograniczoną skalę środków wyrazu. Szafowanie dziesiątkami nazwisk upodabnia kolejne ustępy do serii wpisów na forum muzycznym; a samozachwyt, choć urokliwy, bywał, przyznajmy, lepiej niż w tym przypadku uzasadniony. Książka Andrzeja Tichý'ego, mimo swojej intensywnej obrazowości, nie potrafi wznieść się ponad materię, o której traktuje, i zbyt często zwyczajnie nudzi. **(mr)**